Strumyk

BEZPŁATNY DODATEK
dla młodych Czytelników „Wsi Polskiej“

Nr 2 **28 LISTOPADA 1937 r.** **ROK I**



Gniazdo Białego Orła

Wędrowali ciemnym borem
co przed wieki rósł
Trzej książęta wojownicy:
Lech i Czech i Rus.

Wędrówka przez ogromne, gęste puszcze, przez które musieli się przedzierać, gdyż dróg wtedy nie było, wymęczyła ich bardzo.

Szli nie sami. Za nimi wojowników i rycerzy grono.

Wędrowali hen od wschodu
rankiem i wieczorem,
zatrzymali się dopiero
nad pięknym jeziorem.

Otoczone było cienistym lasem i gęstwą krzewów. Obok na wysokim brzegu złociła się w słońcu polana. Na niej postanowili wszyscy odpocząć, aby nabrać sił do dalszej drogi. Najstarszy z braci, Lech, wypoczął pierwszy. Wyszedł na polanę aby ją obejrzeć.

I o dziwo!
Na starym wyniosłym dębie
w gałęziach, jak w grzywie rumaka,
zobaczył uwite gniazdo
dużego, białego ptaka.

Było to gniazdo orła. Krążył ów orzeł dokoła gniazda, pilnując piskląt i bojąc się ludzi, których widział pierwszy raz. Przed tym stopa ludzka tu nie powstała.

Zapatrzył się Lech w gniazdo i w orła.

Biały był i piękny. Wrócił do swojej drużyny i powiedział braciom, którzy byli już gotowi do dalszej drogi:

— Zostanę tu ze swoimi ludźmi. Wybuduję miasto i będę panował na tej ziemi.

I rozeszli się. Rus poszedł na wschód, Czech na południe.

Lech wybudował miasto i na pamiątkę gniazda orlego, które znalazł, nazwał je Gnieznem.

Jego drużyna przyjęła nazwę Lechitów.

I tak zaczęła się Polska.

Wacław Mrozowski.

Andrzejki

Wiatr za oknem naszym wieje,
W izbie ciepło, lampa świeci,
Dziś Andrzejki, wosk się leje,
Zebrały się w chacie dzieci.

Chłopcy mieli Katarzynki,
Lecz do izby w tajemnicy
Zaglądają, czy dziewczęta
Leją wosk już do miednicy.

Hej! na ścianie dziwne cienie:
Tutaj welon, tu kaplica,
Tu karoca, ksiądz, pierścienie,
Tu ułanów mknie konnica!

Maryś będzie więc w klasztorze,
Zosia wyjdzie zamąż wkrótce...
Ileż śmiechu, pisku, Boże!
Że się pałac ulał Ludce.

Przerwał wróżby już z wieczora
Święty Andrzej z Katarzyną.
Na zabawę będzie pora,
Gdy Adwentu dni przeminą.

Bożenna Sławska.

Wieje wicher

Wieje wicher od pola...
— Co tam słychać?
— Zła dola!
Pędzę chmurek gromady,
nie mogę im dać rady.

Wieje wicher od lasu...
— Co tam słychać?
— Brak czasu!
Ciężkiej pracy mam wiele,
żytko na chleb wciąż mielę.

Wpada wicher do wioski...
— Co tam słychać?
— Wciąż troski!
Odpocząłbym z godzinę
za cieplutkim kominem.

L. Wiszniewski.

Wielka narada

W małej kotlince zebrały się ptaki przed odlotem. Król orzeł siadł na skalistym zrębie, bystrym okiem zbadał, czy wszyscy są obecni i rzekł:

— Trzeba się naradzić, jak zabezpieczyć się przeciwko wiatrom. Wiecie przecież, jak utrudniają one przeloty do ciepłych krajów. Pomyślcie, co to jest wiatr?

— Cóż — zaśpiewały słowiki — wietrzyk pracowity jest i dobry. Motylom i owadom pomaga fruwać, ptakom z kurzu skrzydła czyści, w gorące dnie chłodzi zgrzane ciało.

— Dobrze wam tak mówić — wrzasnęła wrona — odlatujecie skoro tylko nastaną chłodniejsze dni. Ale dla nas, tu zostających, wiatr jest obrzydliwy. Pazurami chwyta za drzewa i z korzeniami je wyrywa, chmury rwie na strzępy, deszczem i śniegiem smaga.

— Ii — wyrwał się wróbel z gromady— nie taki znów zły jest ten wiatr. To tylko psotnik wielki. Plewy z ziarnem zmiesza, chłopcu czapkę zerwie, pohuśta ptaki na gałęzi, a wszędzie wnosi zamieszanie.

— Ha, ha, ha — zaśmiał się puszczyk.

— Hę, hę — krzyknęła gęś.

— Tak, tak, on ma rację —przytakiwała kaczka.

I pokłóciły się ptaki, czym jest wiatr. Aż żóraw siwy zawołał. — Czy ten wiatr jest dobry czy zły, czy to jest psotnik czy nie, nic nam zrobić nie może, jeżeli porządnie do dalekiej drogi sie przygotujemy. Dzieci nauczymy dobrze latać. I pomyślimy jakim sposobem najlepiej nam lecieć.

— My — krzyknęły dzikie gęsi — lecimy kluczem, jak żórawie.

— A my — wołały jaskółki — zwartą gromadą.

— Polecimy więc zwartą gromadą — powiedział orzeł i zamknął naradę.



Niezgodne garnuszki



Garnuszki się pokłóciły o miejsce na stole:

— Ustąp miejsca mi, mój miły!

— Nie chcę, tu stać wolę...

I tak kłócą się garnuszki o te miejsca z brzega:

— Ustąp bratku trochę na bok, ładnyś mi kolega...

— Nie chcę twoim być kolegą, boś uparty właśnie — mówi mniejszy do większego, ten zaś, jak nie wrzaśnie:

— Posuń się mi zaraz, smyku, a to się rozpiera.

Narobiły wiele krzyku, popychając się w zapale — na podłogę lecą. Brzęk, pod stołem skorupkami drobniutkimi świecą.

Pokłóciły się garneczki o miejsca na stole, pozostały kawałeczki...

Ja tam zgodę wolę.

Jan Czekański.



Jak się dzieci pogodziły

Ledwie słonko błysło rankiem.
Już się kłóci Kasia z Jankiem.
Jasio Kasi wziął ołówek,
Kasia bratu pięć stalówek.

Gdy tak lecą książki, pióra,
Weszła mama, będzie bura!
Stoją dzieci zawstydzone,
Nie śmią patrzyć w mamy stronę.

Ale mama uśmiechnięta
W sień prowadzi swe dziecięta.
Książki daje, drzwi otwiera,
Dzieciom widok dech zapiera.

W polu biało, biało, biało...
Tyle śniegu napadało.
Z nieba lecą gwiazdki, płatki,
Świat się stroi w świeże szatki

Tak się kłócić, wielki wstydzie!
Gdy Mikołaj święty idzie.
Przed nim śnieżków mknie gromada
Przyjście zimy zapowiada.

Święty niesie darów krocie:
Temu konia, tej łakocie.
Nagrodzi tym grzeczne dzieci,
Kiedy Gwiazdka już zaświeci.

Oj, pada, bo pada...

Spieszę się do szkoły
Zmoknięta jak kurka,
Skracam sobie drogę
Przez płot od podwórka.

Błoto w mig ominę,
Kałużę przeskoczę,
Otrzepię fartuszek,
Poprawię warkocze.





Oj, pada, bo pada!
Książki mi zamoczy,
W bucikach mi kląska
I tnie ostro w oczy.

Gęsi skubiąc trawę,
Pokrzykują cienko,
Wyciągają szyje
Za moją sukienką.

Teraz troszkę na dół,
A potem pod górę,
Oto już i mijam
Nareszcie figurę.

A to ci deszczysko,
A to ci ulewa,
Wiatr z szumem przygina
Aż do ziemi drzewa.

Szkoła niedaleko,
Śpieszyć już nie trzeba,
Z torby rzucam wróblom
Okruszyny chleba.

Obtupię buciki
I rozetrę ręce,
Zdejmę z głowy chustkę,
Z wody ją wykręcę.

Mały domek biały,
Dach pokryty gontem,
Znam się ja tu dobrze
Z każdziuteńkim kątem.

Niewielki ogródek,
Ciepła, jasna sionka.
W drzwiach gromadka dzieci,
Za drzwiami głos dzwonka.

Jadwiga Szczawiejowa.



Mieszkanie pana Dzięcioła

Przyleciał wietrzyk do samotnej sosny z nowiną — oto stary dzięcioł przyjaciel i lekarz wszystkich drzew znalazł nowe mieszkanie, zawieszone wysoko na drzewie.

— Jakto, więc nie mieszka już w dziupli? — zapytała sosna — przecież dzięcioł lubi porządek i co roku wykuwa dla swej dziatwy nową dziuplę, albo wybiera jakąś starą używaną.

— Tak, tak — szepczę wietrzyk — ale w tym roku trudno mu było znaleźć mieszkanie, miał już wprawdzie upatrzoną dziuplę na dębie, ale tam już rozsiadła się wiewiórka, która dała mu w nos takiego szturchańca, że omal nie zleciał z gałęzi; w innej znów siedział nasrożony puhacz. broniąc wstępu nieproszonym gościom. Szukał tak już dosyć długo, aż sobie znalazł dziwną i bardzo wygodną skrzyneczkę, zawieszoną na jednym z drzew i tam się ulokował ze swoją rodziną! Śliczny to jest domek — upewniał wietrzyk zaciekawioną sosnę — ale nie mogę pojąć, skąd się znalazło tak szczególne mieszkanko w lesie?

— Gdy dobrze poszukasz, znajdziesz więcej takich domków zarówno w lesie, jak i w ogrodach ludzkich — odparła sosna, — bo dziś nawet mali chłopcy zamiast łapać w sidła bezbronne ptaszki lub wybierać z gniazd jajka, budują sami domki i karmiki dla pożytecznych ptaków.

— Ależ dzięcioły psują stale drzewa — wykrzyknął wietrzyk — niemal cały dzień słychać stukot ich mocnych dziobów. Sam widziałem, jak dzięcioł odłupał korę i zrobił w drzewie dużą dziurę.

— Tak, ale to drzewo na pewno było zepsute, bo w zdrowym nie znalazłby nic do jedzenia. Nie darmo nazywamy go doktorem, bo zanim zabierze się do operacji, to pierwej opuka drzewo i zbada czy jest nadpsute i czy siedzi w nim szkodnik. Ludzie dobrze wiedzą o tym i starają się zapewnić mu wygodne mieszkanko, zawieszając je na drzewie.

Słuchał wietrzyk zawstydzony odpowiedzi sosny i przypomniał sobie wszystkie widziane we wsi domki dla ptaków.

— Tak, tak, sosenko, masz rację. Ludzie pomagają ptakom przetrwać ciężką zimę, a one wzamian będą zwalczać niebezpiecznych szkodników.

— Lecę już, żegnaj, muszę tę nowinę opowiedzieć innym. To powiedziawszy, potrząsnął wietrzyk lekko gałęziami sosny na pożegnanie, zapewniając, że jeszcze do niej powróci.

Anna Podgórska.

Odpowiedzi na listy do „Strumyka"

Zaprosiliśmy w pierwszym numerze „Strumyka" wszystkie dzieci wiejskie do wspólnej pracy: abyście pisały dużo o sobie i o tym, co się ciekawego dzieje u was na wsi.

Na pytanie, jak się wam „Strumyk" podobał, otrzymaliśmy od dzieci z różnych stron Polski dużo miłych listów. Nie odpowiemy dzisiaj na wszystkie, bo jak widzicie sami, nie mamy dużo miejsca.

Oto **Józio Chodorowski,** uczeń drugiej klasy ze wsi Żulin pisze, że tylko co przeczytał cały numer „Strumyka" i że natychmiast odpisuje. Więc, Józiu, podobały ci się wszystkie wierszyki? Ogromnie się z tego cieszymy. Prosisz, żeby pisać o sławnych ludziach i o samolotach. Doczekasz się wkrótce na pewno o tym, co cię tak bardzo interesuje. Masz od „Strumyka" podziękowanie za ładny liścik.

Za Józiem z Żulina odpowiemy **Krzysi Mokrzyskiej** z Ujścia Solnego koło Bochni. Masz, Krzysiu, tęgą główkę. Zagadki, rzeczywiście, rozwiązałaś prawidłowo. A wiesz, że za dobre rozwiązywanie zagadek i łamigłówek będą nagrody od „Strumyka"? Otóż staraj się, Krzysiu, odgadywać w dalszym ciągu trafnie zagad-

ki, a dostaniesz nagrodę w postaci pięknej książeczki.

O nagrody mogą ubiegać się wszystkie dzieci. Oczywiście te, które rozwiązują zagadki. W następnym „Strumyku" będą ogłoszone nagrody, a losowanie ich odbędzie się na gwiazdkę.

Bardzo ucieszył się „Strumykiem" **Franuś Wowak** ze wsi Berżałowce z nad granicy litewskiej. Dziękujemy ci, Franusiu, za długi list. Będziesz pewnie jeszcze bardziej się cieszył, kiedy dostaniesz odpowiedź od „Strumyka". Prawda? Pisz dużo, jak najwięcej, to wprawisz się i nie będziesz robił błędów, o które tak się martwisz. A przeczytaj sobie wierszyk o dziewczynce, która się deszczu nie bała, choć na pewno do szkoły miała tak daleko, jak ty. Wszystkim dzieciom klasy drugiej z nad granicy litewskiej na twoje ręce „Strumyk" przesyła podziękowanie za pozdrowienia.

Zbysio Urbanowicz, uczeń trzeciej klasy w Jarczowie: powiadasz, Zbysiu, że wszystko bardzo ładne, tylko wszystkiego bardzo mało. Znasz pewnie przysłowie, że nie od razu Kraków zbudowano. Powolutku będzie „Strumyk" większy, więc będzie w nim więcej powiastek i wierszyków. Prosisz, żeby pisać o żołnierzach, okrętach, samolotach i sławnych Polakach. Wszystko kolejno będziesz czytał w „Strumyku".

Jeszcze na zakończenie **Jasi Piątkównie z Białopola** dziękuję za piękny liścik i za pozdrowienia. Reszta odpowiedzi — w przyszłym numerze.

Strumyk.

Zagadki i gadki

Zagadka 1.

Na jednej nodze
Staje czasami,
W złości o ziemię
Bije skrzydłami.

Wcześnie spać idzie,
Przyjaciel ludzi:
Północ przypomni,
Rano obudzi.

Zagadka 2.

Nawet mały ma wąsiki,
jest wesoły, czasem dziki,
bardzo lubi ciepłe mleczko,
chętnie skacze za piłeczką.

Zgadywanka 3.

Domyślcie się tych słów, w których zamiast liter widzicie kropki.

Śniło mu się w dzieciństwie,
A sny dzieciom nie kła.....
Że mu skrzydła urosły,
Jak ptakowi u ra.....

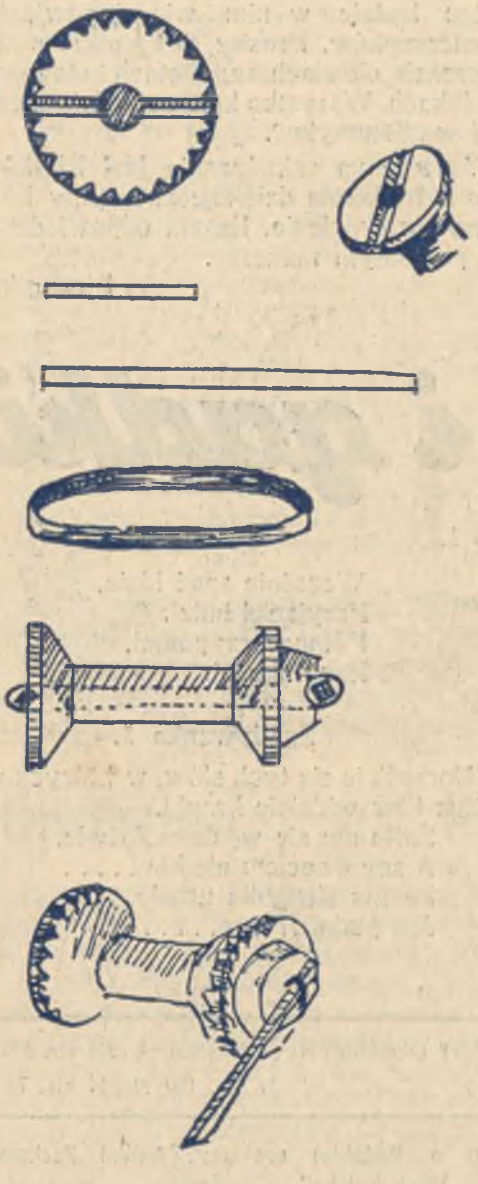
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6

Redaktor odpowiedzialny: Mikołaj Michalski p. o. Redaktor naczelny: Antoni Zachemski
Wydawca: Tygodnik „Wieś Polska"

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.

Kącik małych majstrów

Czołg ze szpulki



Przygotować szpulkę i wyciąć na obydwu kółkach ząbki. Pokazuje to rysunek obok. Następnie zrobić na jednym kółku rowek.

Potem przygotować zapałkę, a oprócz tego mały kawałek zapałki: tak, żeby był mniejszy od kółka szpulki.

Teraz trzeba wystarać się o gumę, która będzie „motorem" czołgu. Może to być gumka z dętki od roweru. Gumkę tę musimy dopasować: tak, aby krążek gumki był trochę tylko większy od długości szpulki.

Przygotować jeszcze trzeba guzik ze świecy. Będzie to krążek z dziurką, z jednej strony gładki, a z drugiej z rowkiem, w który musi wejść dłuższa zapałka.

Przewlekamy przez dziurkę szpulki i guziczka gumę, którą z jednej i z drugiej strony zatykamy przygotowanymi kołeczkami z zapałek. Dłuższa zapałka z tej strony, gdzie jest guzik, krótsza — gdzie wycięliśmy rowek w kółku.

Większą zapałką nakręcamy gumę i puszczamy zabawkę, która chodzi nawet przez różne przeszkody.